GŁOS MONARCHISTY

Cena 30 gr.

MIESIĘCZNIK

Rok 12 | Sierpień 1936 | Nr. 5

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Do Polaków

Narodu Polskiego istnienie na wieki zostało utrwalone przez Pierwszego Króla Polski, Bolesława Chrobrego. Potęga wielkiego Państwa Polskiego jest od tego czasu celem Polaków.

Objąwszy wspaniałe dziedzictwo po Królestwie Piastów i Jagiellonów, zmarnowała je Rzeczpospolita i stała się przyczyną utraty niepodległości.

Nauczeni bolesnem doświadczeniem przodkowie nasi przywrócili — lecz zapóźno — Monarchię Dziedziczną przez wiekopomną Konstytucję Trzeciego Maja.

Przez Króla Bolesława Chrobrego na drogę wielkości wprowadzony Naród Polski wolą i siłą swoją odzyskał niepodległość. Dotąd jednak nie ma zjednoczenia narodowego tamowanego przez obce moce i przez samolubne ambicje klas, partji oraz jednostek.

Polacy!

Siłę i trwanie dać nam może tylko ten ustrój, który Polskę stworzył —

Monarchia Dziedziczna.

Dzieje innych krajów także uczą, że narody i państwa karleją i umierają dzięki republikom nieustannie dążącym od anarchii do tyranii i od tyranii do anarchii.

Monarchia to rozumne połączenie autorytetu z wolnością.

Liczba, majątek albo siła rządzą w republikach. Celem republik jest zatopienie państw w republice ludzkości a narodów w internacjonale.

Nadklasowy, nadpartyjny, na tradycyjne sile moralnej oparty

Odrodzony Tron Polski

uczyni zjednoczony Naród gospodarzem na swojej ziemi i panem swoich losów.

Republika — to fałsze i złudzenia, anarchia i przemoc.

Monarchia to — Państwo Narodowe,
Solidaryzm społeczny,
Organizacja zawodów,
Sprawiedliwość dla wszystkich.

Przedstawiciel Narodu — jedności pokoleń, strażnik jego trwałych interesów, rozjemca między klasami, zawodami i opiniami —

Niech żyje Król!

Konieczność kryterjum ideowego w polityce zagranicznej

Losy poszczególnych państw (a co ważniejsze narodów) zależą dziś więcej od stanowiska ideologicznego,[1] zajętego przez panujący w danym kraju régime, niż od samodzielnie wziętej mocarstwowej, lub dążącej do mocarstwowości, polityki danego państwa. Przed wojną była polityka egoistyczno - państwowa (imperjalistyczna) i egoistyczno - narodowa (szowinistyczna); ta polityka wywołała wojnę światową, chociaż już wówczas międzynarodówki masońsko-żydowskie wywierały wpływ na wypadki i to przecież one urzeczywistniły zbrodnię sarajewską, która stała się casus belli z powodu krótkowzroczności régime'ów imperjalistycznych. Od czasu rewolucji w Rosji, międzynarodówki zaczęły się coraz bardziej ujawniać i one to właściwie ustanowiły „nowy" porządek międzynarodowy przez pakt Ligi Narodów i Traktat Wersalski. Obecnie nie przedwojenna gra mocarstw, lecz zapisanie się danego régime'u państwowego do obozu kosmopolitycznego lub narodowego rozstrzyga

[1]) (ideowego)

w polityce zagranicznej. Ten stan rzeczy jest wynikiem stosunku do zbolszewizowanej Rosji. Jak po wybuchu Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej, państwa europejskie (np. Angja i Prusy) zajęły z początku stanowisko egoistyczno-państwowe, a potem musiały stanąć na gruncie ideologicznym, podobnie wobec Bolszewji stosowały państwa politykę niezgraną, aż w końcu musiało się ujawnić, że bez względu na czysto państwowe punkty widzenia, trzeba zająć miejsce w którymś z obozów ideologicznych, gdyż niema państwa rosyjskiego w normalnym stylu, a tylko organizacja służąca określonej ideologji i uprawiająca imperjalizm nie państwowy, lecz ideologiczny.

W dzisiejszych warunkach republika francuska nie prowadzi francuskiej polityki, lecz zachowuje się jak agencja masońsko-żydowskiego internacjonału, dążącego razem z Bolszewją do utworzenia masońsko-żydowskiego państwa światowego (kosmopolisu). Jest błędem uznawać dzisiaj w Polsce jako frankofilizm stałe sprzyjanie interesom, reprezentującej dzisiaj politykę francuską III-ej repuliki, która Francją nie jest, a jest tylko „krajem legalnym". który walczy z „krajem rzeczywistym". Jest oszustwem przedstawianie czytelnikom polskim, że wydarzenia hiszpańskie albo greckie powinni oceniać, biorąc pod uwagę, stosunek Niemiec albo Francji, do tych wydarzeń. Okoliczność, że armjom narodowym w Hiszpanji życzą powodzenia Niemcy, a niepowodzenia rząd republiki francuskiej, nie powinna być rozstrzygająca dla polaka; tak samo nie ma sensu podsuwanie jakiejś opinji o generale Metaxasie przez wskazywanie, że w czasie wojny nie chciał on wprowadzić Grecji do reprezentującego interesy masońskie zespołu entente'owego. Sto dwadzieścia lat temu ideologiczne wojny wielkorewolucyjne zakończyły się niezwykle pomyślnie dla strony zwyciężonej, gdyż tradycyjno-monarchiczny obóz, który uzyskał przewagę, nie potraktował zagadnień (przynajmniej na zachodzie Europy) w sposób egoistyczny i imperjalistyczny, głównie dzięki wielkiej postaci kanclerza austryjackiego księcia Metternicha. Dzisiejsza walka ideologiczna daleką jest jeszcze od rozstrzygnięcia, które nastąpi nie wtedy, gdy zapanują ustroje prowizoryczne w rodzaju dyktatur Salazara czy Hitlera, lecz dopiero po stabilizacji państw narodowych przez monarchje dziedziczne.

Z punktu widzenia interesów narodów **konieczne jest dzisiaj stosowanie kryterjum ideologicznego (ideowego) a nie egoistyczno-państwowego (imperjalistycznego) w sprawie ustosunkowywania się do poszczególnych państw.** To ideologiczno-narodowe kryterjum zakazuje współczuć z interesami państwa francuskiego będącego teraz narzędziem żydów i masonów a nie polityczną organizacją narodu francuskiego. Trzeba jak najbardziej uwydatniać przeciwstawienie się ideologiczne régime'ów, co odpowiada interesom **narodów** dzisiaj, gdy wiele **państw** ma régime antynarodowy; grupowanie w obozach ideologicznych pozwala **realnie oceniać sytuację** i po ostatecznej walce ustali **pokój rzeczywisty**, którego nie będzie, gdy każde państwo oddzielnie w ciasnym egoizmie pozostając tylko o zewnętrznych, technicznych. fizycznych elementach będzie myślało. Dotąd obóz rozkładu świadomie stosował kryterjum idealogiczne w polityce międzynarodowej; czas najwyższy, aby przedstawiciele ideologji narodowej w każdym kraju zaczęli stosować to konieczne kryterjum.

L. G.

Jest nieporządek

Dzisiejsi posiadacze władzy dokonali przez pismo premjera Składkowskiego reformy politycznej i zapowiedzieli reformę społeczno-gospodarczą przez silne posunięcia w sprawie własności rolnej. Pierwsza z tych reform zmieniła konstytucję, o czem nie może być dwóch zdań, jeżeli wogóle do pisma p. Składkowskiego przywiązywać znaczenie (znaczenie prawne, gdyż faktyczną moc ma to pismo bez żadnych wątpliwości). Trzy osoby zmieniły zakres kompetencyj — prezydenta, głównego inspektora armji i premjera, a praktyczne z powyższego faktu wnioski te, że 1) piłsudczycy nie mogą rządzić z żadną konstytucją, bo dla nich sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas i 2) pełną odpowiedzialność za sprawy polityczne ponosi obecnie naczelnik sił zbrojnych. Główny insp. armji, który zajmował wyłącznie stanowisko najwybitniejszego fachowca wojskowego, stał się decydującym czynnikiem politycznym. Fachowe uzdolnienia wojskowe bynajmniej nie idą w parze z uzdolnieniami politycznemi i tylko w monarchji daje się w sposób niezakłócający ładu wewnętrznego i utrzymujący nadpartyjność i powagę naczelnego dowództwa połączyć zwierzchnictwo nad siłami zbrojnemi z najwyższym autorytetem politycznym. Faktycznie Polska jest w takim stanie politycznym w jakim była od maja 1926 r. do śmierci marszałka Piłsudskiego, tylko że Piłsudski nie potrzebował dla uznania swej roli żadnego specjalnego pisma.

Jednocześnie z reformą polityczną, która w nieprzewidziany sposób zmieniła konstytucję p. Sławka, ujawniono plany wielkiej „reformy" rolnej. W związku z tym tematem musimy się wypowiedzieć zasadniczo o „reformie". Od połowy XVIII wieku zaczęto stale nazywać reformą odebranie politycznych,

społecznych lub gospodarczych uprawnień jednym, żeby je dać drugim, zwykle zresztą, odtrącając pośredników, żarłocy brali to, na co mieli apetyt bądź przez uprzywilejowanie naodwrót (dyktatura sankiulotów, proletarjatu), bądź uprzywilejowując stan najliczniejszy przez rzucenie hasła równości. Wielcy monarchowie (Rosja, Brazylja) dokonywali w wieku XIX przesunięć w zakresie własności, ale nie ze względów niwelacyjnych, ani dla nasycenia zbuntowanych żarłoków, ani dla utrzymania się przy władzy, lecz żeby urzeczywistniać równowagę społeczną i gospodarczą, wzmacniać państwo, jako polityczny organ narodu i przytem kierowali się zasadami tradycyjnej, chrześcijańskiej etyki. W republikach wszelkiego rodzaju dzierżyciele władzy nie są kontynuatorami, nie poddają się etyce, którąby uważali za wyższą od siebie (uważają siebie zwykle za twórców swojej „państwowej" etyki) i robią reformy albo w myśl oderwanej doktryny, albo w celu utrzymania się przy władzy, a więc ze względów taktycznych. Hasło „posunięcia" reformy rolnej w Polsce jest właśnie posunięciem strategicznem, użytem przez dzisiejszych władzców dlatego, aby kryzys polityczny utopić w rozgwarze społeczno-gospodarczym. Przez reformę rolną, rządząca oligarchja chce spekulować na ewentualnym rozdźwięku między opozycją narodową i opozycją klasowo-chłopską, między bardziej narodowymi i bardziej demagogicznie myślącymi włościanami. „Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta" i „Divide et impera" (dzielić aby rządzić) — oto znane zasady, któremi się kieruje oligarchja piłsudczyków. Tymczasem kryzys jest przedewszystkiem polityczny i przywódcy chłopscy wysuwają postulaty polityczne.

Fałszywość pozycji rządzących piłsudczyków polega na tem, że będąc, coprawda dość różnokolorową, ale tylko partją bez programu ideowego, a tylko z autorytetem osób, zależnym od faktycznej władzy tych osób, chcą oni odgrywać rolę nadpartyjną, korzystać z powagi legalizmu, który sami kiedyś obalili, i ze środków i metod usprawiedliwionych dla władzców prawowitych, reprezentujących tradycyjne zasady; piłsudczycy są niewielką grupą osób, która wyrosła w szczególnych warunkach, władzę swoją narzuciła i dla której decydującą rzeczą jest posiadanie władzy. Argumenty, którymi piłsudczycy starają się uzasadnić swoją wyłączność przy władzy, nie są bynajmniej wystarczające. Istnieje dziś tylko administracyjny jaki taki porządek, ale polityczne i prawne stosunki są zupełnie nieuporządkowane, takie zaś kroki, jak wyżej omówione, co do stanowiska głównego inspektora armji i reformy rolnej, powiększają jeszcze zamęt i osłabiają obronność państwa.

H.

Aby rozumieć wydarzenia w Hiszpanji

Wydarzenia w Hiszpanji są stronnie przedstawiane przez całą prasę; ażeby je rozumieć trzeba sięgnąć dosyć daleko i wtedy okaże się, że głównymi winowajcami złego wychowania narodu hiszpańskiego są: Kościół katolicki i arystokracja hiszpańska. Spełniając swoje zadania, katolicyzm i arystokracja rodowa mogą stworzyć naród świętych i bohaterów. Przez całe wieki duchowieństwo katolickie mogło działać bez żadnej przeszkody korzystając ze wszelkich przywilejów, ze wszelkiej pomocy państwa; to wyjątkowo pomyślne położenie zostało wyzyskane w myśl głównie egoizmu stanowego, kler hiszpański nie wyciągnął żadnych nauk z błędów francuskiego duchowieństwa przed wielką rewolucją antyfrancuską; w porównanin z arystokracją, duchowieństwo katolickie zdziałało jednak bardzo wiele dla oświaty i ulżenia doli szerokich warstw. Arystokracja hiszpańska jest najbardziej winna. Przed wojnami napoleońskiemi, żyła zasklepiona w quasi kastowym egoizmie, a po tych wojnach, nieskłonna bynajmniej do ofiar na rzecz cierpiących z powodu nierównomiernego rozdziału dóbr warstw średnich i niższych, zaczęła politycznie liberalizować, nawet radykalizować. Intelektualiści hiszpańscy XIX-go i początkowo XX-go wieku, zarażeni frazesami pseudologicznemi i pseudonaukowemi teorjami demokratycznemi i socjalistycznemi, przez lat przeszło sto, szerzyli poglądy destrukcyjne. Z dynastji Bourbonów hiszpańskich, najwybitniejszy był Karol III, który razem z pierwszym ministrem Aranda, stosował najlepszy na hiszpańskim gruncie system polityczny rządów króla, współdziałającego z wybitnym ministrem; następnie Ferdynand VII rozumiał dobrze rolę monarchy, jako elementu czynnego, opierającego się na historycznych podstawach. Jednak po Ferdynandzie VII, wskutek panowania królowych (bezprawiem i olbrzymim błędem była dokonana przezeń w ostatnich latach życia zmiana porządku dziedziczenia tronu, który wykluczał pierwotnie kobiety podobnie jak we Francji) i rozpolitykowania się generalicji, monarchja przestała spełniać swoje jednoczące i nadklasowe zadania, przyczem tron został zbyt otoczony przez arystokrację i duchowieństwo, które odsuwały panujących od ogółu narodu.

Pierwsza republika hiszpańska, dzieło rozpolitykowanych generałów i inteligentów typu z r. 1848, była na szczęście krótkim epizodem, ale restaurację monarchiczną wprowadził jeden z jej realizatorów, Canovas

Castillo na złe tory, które musiały doprowadzić do wykolejenia. Canovas przedstawiciel dziewiętnastowiecznych sfer umiarkowanych, których potomkowie dzisiaj przygotowują kiereńszczyznę, albo korzą się przed sołdateską, admirował parlamentaryzm angielski i niedające się naśladować na kontynencie jego instytucje przeniósł do Hiszpanji. Dopóki żył Canovas (konserwatysta) i Sagasta (liberał), dopóty rządził właściwie król (od r. 1889 do r. 1902, królowa—regentka) z pierwszym ministrem. Przy wstąpieniu na tron Alfons XIII stanął już wobec parlamentaryzmu nieokiełznanego przez wielkiego ministra.

Alfons XIII był przez lat 30 męczennikiem na tronie; nieszczęściem Hiszpanji było to, że Alfons XIII związany był przez konstytucję z r. 1876, która nie pozwalała mu czynić nic dobrego, a za to stwarzała doskonałe warunki do partyjnickiego bezładu, z którego korzystały stada politykierów. Po r. 1900 Hiszpanja miała najlepsze rządy wtedy, gdy odpowiadały one intencjom osobistym Alfonsa XIII; tak było, gdy na czele rządu stał Maura i za dyrektorjatu, a potem ministerstwa Primo de Rivery. Zupełnie fałszywe jest przedstawianie, jakoby rządy Primo de Rivery były poprostu wynikiem politycznych ambicyj kilku generałów, jakoby była to „dyktatura mechaniczna", starająca się utrzymać istniejący porządek.

Objęcie władzy przez generała Primo de Rivera markiza d'Estella, było wynikiem przeświadczenia narodowej części generalicji hiszpańskiej, że konstytucja z r. 1876 jest niemożliwa do utrzymania i poprawić się nie da; jak dziś narodowi generałowie wystąpili przeciw czerwonej anarchji, idącej w parze z czerwonym despotyzmem, podobnie w. r. 1923 patryjoci postanowili wstrzymać rozpęd bolszewizacji. W r. 1923 pomimo strejków, setek morderczych zamachów, (między innymi zamordowanie kardynała Soldevilla i premjera Dato) była jednak jeszcze sielanka w porównaniu z tem, do czego przyzwyczaiła republika; jednak jak na monarchję, było już wtedy bardzo źle i gdy generałowie delegowali Primo de Riverę do króla, Alfons XIII postąpił zbawiennie powierzając rządy Primo de Riverze. Przez 7 lat korzystała Hiszpanja z dobrodziejstw najlepszego régime'u, rządów króla z pierwszym ministrem, régime'u, którego nie znała od czasów Karola III i Arandy. Strejki i zamachy skończyły się zupełnie, uprzemysłowienie, budownictwo i rozwój środków komunikacyjnych oraz ogólny dobrobyt robiły nadzwyczajne postępy; Primo de Rivera nie był filozofem, był wojskowym, był administratorem i był przytem mężem stanu, bo oparł się na dwóch istotnych podstawach hiszpańskiego narodu i państwa, a mianowicie na monarchji i katolicyzmie.

Primo de Rivera utracił władzę dlatego, że nie unicestwił wrogów régime'u (masonów, liberałów i politykierów) tylko ich przygniótł i przez to, że nie chciał uprzywilejowywać politycznie armji ani zachowywać społecznych i gospodarczych przywilejów arystokracji. Rozruchy w niektórych garnizonach, subwencjonowanie republikanów przez arystokrację, której Primo de Rivera zapowiedział reformę rolną, instrukcje z Watykanem zdradziecko kierujące kler hiszpański na lewo, śmierć królowej matki i intrygi arystokratycznego otoczenia, skłoniły Alfonsa XIII do rozstania się z Primo de Riverą, który w miesiąc po dymisji umarł w Paryżu napewno otruty.

Następca jego gen. Berenguer nie był wcale politykiem; konstytucję z 1876 to przywracał, to zawieszał, niedołężnie powstrzymywał idącą anarchję, skłaniał króla do rozmów ze zgranymi politykierami, pozwolił wrócić do kraju, szalejącym chęcią odwetu za kilkuletnią niedochodową bezczynność, demagogom partyjnym (Azana, Macia i t. d.). Źle inspirowany przez kilku członków najwyższej arystokracji (książę Alba, księżna Santona, hrabia Romanones) i przez dwór angielski, Alfons XIII, po dymisji Berenguera, poruczył ster rządów, pozbawionemu wszelkiego zmysłu politycznego, admirałowi Aznar, który dobrał sobie kilku arystokratów, pragnących być po raz ostatni ministrami. Wybory do rad gminnych wypadły zdecydowanie na korzyść monarchji, pomimo wściekłej agitacji, na którą rząd pozwolił republikanom i pomimo zdradzających monarchję dyrektyw Piusa XI.

Fałszywe, oparte na pierwszych meldunkach o głosowaniu, sprawozdania hrabiego Romanónesa (grał on na giełdzie licząc na upadek monarchji) i oświadczenie generała San Jurjo, że gwardja cywilna nie stłumi ewentualnych rozruchów, skłoniły Alfonsa XIII do opuszczenia Madrytu. Dalszy ciąg jest znany. Europejska prasa liberalna, chadecka i demokratyczna ogłosiły, że w Hiszpanji w spokoju i w radości odbyła się nie rewolucja tylko „zmiana régime'u"; jak zawsze, jak we Francji, jak w Rosji, rewolucja republikańska w Hiszpanji miała to być „wielikaja, bezkrownaja"; tymczasem przez pięć i pół lat trwają pożogi, mordy, rabunek i bezeceństwa. Zamora, przechrzta żydowski, Gil Robles, zarozumiały, katolicki spekulant polityczny, zostali zdystansowani przez Azanę, który przyjmując stanowisko prezydenta republiki, oświadczył, że będzie jej bronił, choćby „krew miała się polać". I leje się krew hiszpańska potokami, dzięki arystokracji, oraz przywódzcom katolickim, którzy zdradzili instytucje polityczne, podtrzymujące religję i tradycje. Wojsko wystąpiło zapóźno, a gdyby walczący obecnie generałowie zwyciężyli tylko dlatego, aby założyć republikę faszystowską, to nie byłby koniec zamętu; republika to ciągłe wahania się od anarchji do tyranji, od demagogji do sołdateski. Jedynem wyjściem dla Hiszpanji jest powrót prawowitego monarchy, a wróciwszy powinien on mieć swobodę działania, wszyscy powinni stanąć do jego dyspozycji, tak jak w Grecji wszyscy stanęli do dyspozycji króla

Jerzego II, dzięki czemu zapanował spokój, którego nie było przez dwanaście lat istnienia republiki.

P. S. Oczywiście propaganda destruktorów kierowana jest przeciw osobie Alfonsa XIII. Niedawno lewicowy dziennik paryski „Paris-Soir" zamieścił wywiad swojego korespondenta z królem hiszpańskim. Nie było przecież zadaniem Alfonsa XIII wtajemniczać lewicowego pismaka francuskiego w swoje myśli i plany; król zbył go ogólnikowo i wolał mówić o sprawach niepolitycznych. Korespondent paryskiego „frontu ludowego" przyrządził z tej rozmowy dla czytelników niedorzeczny elaborat, który uważał za stosowne streścić brukowiec „Wieczór Warszawski" okraszając go uwagami w rynsztokowym stylu. Niestety nie ma w języku polskim wiarygodnych charakterystyk króla Alfonsa XIII i polecić możemy tylko dwie objektywne książki francuskie, a mianowicie: Branthome — „Alphonse XIII coeur de l'Espagne" i Carretero — „Alphonse XIII fut-il un bon roi?".

L. Audun.

Republika to karjerowicze

Od połowy XVIII wieku żyje nasza stara Europa w zgiełku haseł „postępowych" i „reformistycznych". Dokonywujące się przemiany w tej demokratycznej epoce dochodziły i dochodzą do skutku w imię „prawa" stanowienia „ludu" o swoim losie (demokracja polityczna) i zaspakajania „potrzeb" mas (demokracja społeczna). Zwycięstwa zwolenników procesu demokratyzującego ilustrowane są gwałtownymi, krwawymi przewrotami i wydobywaniem się na powierzchnię postaci, przedstawianych jako olbrzymy historji, „genjusze ducha i woli". Reformy demokratyczne, to poprostu odebranie jednym, żeby dać drugim, to zwrócenie uwagi przedewszystkiem na spożycie. Produkcja w demokracjach, jeżeli nie uległa ilościowemu obniżeniu to w każdym razie upadkowi jakościowemu; podział demokratyczny stał się przedewszystkiem przyczyną zmarnowania masy dóbr przez metodę rabunkową albo naiwnie racjonalistyczną, stosowana przez barbarzyńców konsumpcja w demokracjach bynajmniej nie podniosła poziomu życiowego ogółu, zmusiła do zadawalania się i mniejszem i gorszem, a czasem poprostu zrównała przez nędzę. Bez gwałtów, bez nędzy urzeczywistniałyby się reformy prawdziwe, idące w kierunku r ó w n o m i e r n o ś c i, a nie r ó w n o ś c i gdyby nie rzucenie hasła republikańskiego i umożliwienie robienia w i e l k i c h k a r j e r.

W tem leży źródło republikanizmu, epoki demokratycznej. Gdy suwerenem jest lud w postaci ogółu wyborców, to karjerowicze wiedzą, że takiego suwerena fabrykuje się przy pomocy ordynacji wyborczej i demagogicznej agitacji.

Ludzie i warstwy społeczne rozsądniejsze, mające powściągi moralne, cofają się na plan dalszy, zostawiając teren mniejszym i większym demagogom—karjerowiczom. Mniejsze karjery powstają w demokracjach, gdy atmosfera nie pozwala na rozhuśtanie wszystkich namiętności i na „reformy" kompletne, bezkompromisowe.

Imperjalizm rewolucyjny (Napoleon), międzynarodowy solidaryzm klasowy (Lenin Stalin). doktryna uprzywilejowania rasowego swego narodu (Hitler) — to metody wyzyskiwane dla gigantycznych karjer; demokracje pozwalają także na robienie wielkich karjer poprostu przy pomocy siły fizycznej, wojskowej (np. w Ameryce łacińskiej i dziś w Turcji).

Niemożna robić takich zawrotnych karjer w monarchjach, liczących się z tradycjonalistycznymi zasadami, metodami działania, uprawnieniami i przedewszystkiem z moralnością, której zachodnio-europejskie monarchje nigdy nie pretendowały same stwarzać; dodajmy jeszcze, że w monarchjach dystylacja ludzi w tradycyjnie zróżniczkowanych kategorjach, również przeszkadza „bajecznym karjerom", osiąganym przez „wściekłe ryzykanctwo". Otóż dlatego epoka wyobrażająca sobie, że „karjera jest otwarta dla talentów" rzuciła się przeciw monarchjom.

W monarchjach prawdziwych tj. dziedzicznych wykluczone jest robienie karjery, prowadzącej na najwyższe miejsce w państwie; w tej monarchji niemożliwą rzeczą jest zahypnotyzowanie suwerena i przedstawianie siebie jako wodza i ducha narodu, wykluczone jest także wspięcie się na szczyty z hasłem nienawiści klasowej i międzynarodowości Wobec tego rzecz jasna, iż hasło republikańskie musiało zostać na pierwszym planie postawione przez tych, którzy liczą się przedewszystkiem ze swoją ambicją, a za „reformę" uważają to, co w gruncie rzeczy jest rabunkiem.

Bardzo zaszkodziły monarchji demagogiczne frazesy, czyniące arystokrację rodową i warstwy majętne, warstwami jakoby uprzywilejowanemi politycznie w ustroju monarchicznym. Z arystokracją rodową monarchja we wszystkich krajach przez długie wieki walczyła; w końcu wieku XVIII i XIX nastąpiło rzeczywiście zbliżenie szlachty z tronem, bo sama idea krwi, rodziny, utrwalonej warstwy elitarnej odpowiada monarchji, a z drugiej strony, ostateczne zniknięcie arystokratyczno-rodowego feodalizmu i atak demagogów posługujących się warstwami ludowemi i półinteligenckiemi wpłynęło na sprzymierzenie się ośrodków tradycjonalistycznych. Jednakże w ciągu ostatniego półtorawiecza, karjera była

otwarta zawsze w monarchjach dla licznych i rzeczywistych nowych talentów, czego dowodem jest poprostu lista nazwisk ministrów i marszałków w monarchjach XVIII, XIX i naszego wieku.

Gdyby warstwy, o których demagodzy fałszywie głoszą, że monarchja je uprzywilejowuje, gdyby te warstwy chciały utrzymać monarchję, to nigdzie nie byłoby republiki; właśnie przedstawiciele arystokracji rodowej i liberalnego mieszczaństwa bądź stali na czele wybuchów rewolucyjnych (Francja, Rosja), bądź pośrednio przygotowali rewolucję (np. w Hiszpanji). Szlachta odgrywała tę smutną rolę przez zmysł służalczości u jednych, a frondy u drugich; jedni opuścili prawowitego władcę, żeby zostać dworakami nowego suwerena, sfabrykowanego przez demagogów, inni chcieli wziąć odwet jako feodałowie wieku liberalnego za pokonanie przez monarchów średniowiecznego feodalizmu. Sfery burżuazyjne przejęte ideologją materjalistyczno - racjonalistyczną zaatakowały monarchję przekładając anarchję z żandarmami, broniącymi kas, nad autorytet, oparty na prawie historycznem i tradydyjnej moralności; mniej bogate sfery mieszczańskie republikanizowały się bądź pod wpływem abstrakcyjnych doktryn i przez fałszywe utożsamienie demofilji z demokracją, bądź przez zwyczajną demagogję i miraże wielkiej karjery.

Częściowy nawrót do zdrowych zasad ujawnia wzrost ruchów narodowych, ale i one mogą wyczerpać się szybko, służąc tylko do podparcia efemerycznych, zawrotnych karjer, jeżeli nie wypowiedzą się jasno i bez żadnych zastrzeżeń za monarchją dziedziczną, ustrojem narodowo twórczym i narody zachowującym oraz rozwijającym. Monarchia—odwrotnie niż republika — dąży do umieszczania na właściwem miejscu: suum cuique; i to jest jedną z przeszkód dla propagandy i akcji monarchistycznej że jest ona najbardziej altruistyczna, najmniej samolubna. wymaga obowiązku, ofiarności a nie nęci zyskiem osobistym, nie przywołuje na pomoc apetytów.

Awdaniec.

Charakterystyka rzeczypospolitej francuskiej

(A. Bonnard, z Akademii Francuskiej—„Les moderés)

Każdy ustrój polityczny ma pewną zawartość idej i uczuć, które od jego początku do końca zmuszają go działać w myśl swojej natury.

*

Republika francuska jestto ustrój stworzony wśród niezgody domowej, zrodzony z duszą stronniczą.

*

Pierwszy realizm w polityce polega na znajomości demonów ukrytych w słowach.

*

Trzecia republika jest tylko dalszym ciągiem, albo podjęciem nanowo pierwszej: oddala się od rzeczywistości przez te same chimery i przyczepia się do niej przez te same namiętności.

*

Trzeba mieć umysł szalenie zalękniony, aby widzieć w jakobinach przedstawicieli patryjotyzmu; ich pierwszym krokiem jest zerwanie ze wszystkiem, czem kraj był do tego czasu; ośmiowiekowa najszlachetniejsza i najsławniejsza w Europie historja jest dla nich niczem: ich patryjotyzm zaczyna się od tego zamachu.

*

W dawnej Francji hierarchja urodzenia liczyła się jako jedna z danych pomiędzy innemi: nietylko nakładała ona obowiązki na tych, których uprzywilejowywała, ale była wszędzie równoważona przez hierarchję zasług i cnót, zaś religja usuwała w głębi społeczeństwa tak ukonstytuowanego nierówność, którą szanowała na powierzchni... władza odznaczała się więcej swoim majestatem niż swojemi wymaganiami, bardziej swoją powagą niż przymusem.

*

Czapka frygijska, wylęgła u tych, którzy się nią odziali, szczególną arogancję, jakiej korona nigdy nie dała tym, którzy ją unosili. Królowie, obarczeni przez swoją władzę olbrzymiemi obowiązkami, godzili się być osobiście współzawodnikami swoich poddanych, a nawet niższymi od niektórych z nich. To jakobin nic od siebie nie wymagając, stawia siebie odrazu powyżej reszty ludzi. Różnicę tłomaczy to, że królowie byli w ciągłości cywilizacji ludzkiej, zaś jakobin w niej nie jest.

*

Gdy francuzi buntują się bez rozkazu, gdy okazują najmniejsze, szczere niezadowolenie, uznaje się ich wtedy tylko za spiskowców i zbrodniarzy: strzela się do ludu, gdy nie jest to lud sfabrykowany.

*

Demokracja wszędzie, gdzie ją założono, doprowadza do poniżenia godności ludzkiej.

*

Republika francuska wydawała się przed wojną przyrodnią siostrą sąsiadujących z nią monarchij konstytucyjnych. Tymczasem jest ona szczególnym potworem. Francja jest krajem w którym naród ma ciągle rząd przeciwko sobie, w którym okrutna i śmieszna wojna została wypowiedziana Bogu, w którym porządek istnieje jako przeżytek nigdy nie podtrzymywany ani wzmacniany.

*

Republika jest jedynym ustrojem w którym nic szczytnego ani choćby uczciwego, nie jest dane ludowi, którego dusza skazana jest na post; jedynym ustrojem, który, gdy okoliczności każą się wypowiadać, nie mówi językiem wymaganym przez okoliczności; jedynym w którym najważniejsze zagadnienia nie mogą być rozwiązane ani nawet przedstawione, gdyż interes rządzących utrzymuje fikcje oddzielające naród od rzeczywistości.

*

Nieszczęściem republiki jest to, że urodziła się w nienawiści: datuje ona od chwili, gdy Francja się rozdzieliła. Nigdy republika nie będzie mogła stać się szczerze ustrojem w którym panuje przyjaźń; nigdy nie będzie mogła wziąć całą Francję w swoje ramiona, a było to rzeczą tak naturalną dla monarchji.

*

Francja błyszczy tam, gdzie nie ma republiki.

*

Bezwątpienia nigdy nie będziemy wiedzieli, ile rewolucja zniszczyła i czemu stanęła na przeszkodzie i należy ją uważać za gwałt, dzięki któremu jedna możliwość zniweczyła wiele innych.

*

Jesteśmy w tak głębokim upadku, że wkrótce nie będzie on nawet odczuwany, stoczyliśmy się w tak powszechne chamstwo, że prawie zapominamy, że można inaczej egzystować.

*

Ustrój bez korzeni jest także ustrojem bez kwiatów. Republika napróżno zazdrości armji wspaniałej dyscypliny i uroczystości wojskowych, Kościołowi bardziej łagodnego, ale nie mniej ustalonego ładu w jego obrządkach, monarchjom wreszcie czcigodnej szczerości ich wspaniałych świąt.

*

Powinniśmy umknąć przed naszą niedawną przeszłością, żeby się odświeżyć dawniejszą przeszłością... W dramacie dzisiejszym, w którym francuz wczorajszy jest przeżytkiem, francuz z czasów dawniejszych byłby na swojem miejscu.

*

Naród, który chce żyć, nie może zapożyczać ani żadnej idei, ani żadnej metody działania od rewolucji francuskiej.

*

Nie rozumie się wcale politycznego życia Francji, gdy się nie widzi, że prawdziwa potęga wynikająca z połączenia siły z sumieniem we Francji nie istnieje.

*

Jest rzeczą naturalną, że republikanin staje się komunistą: republika demokratyczna nie dostarcza mu żadnej doktryny, na której możnaby się oprzeć i dlatego republikanin, przechodząc dalej, idzie poprostu w myśl idei‘ która go sprowadziła do republiki.

Jan Tarło– monarchista polski, Wódz Naczelny w Polskiej Wojnie Sukcesyjnej 1733-36 r.

Pochodzący ze znakomitego rodu patrjota, zdumiewający swoją potężną działalnością w różnorodnych dziedzinach: wojskowej, dyplomatycznej i oświatowej—Jan hrabia Tarło z Tęczyna, w imię idei legitymizmu monarchicznego walczył lat temu 200 z całą Germanią i Moskwą, gdy nawet przy wadliwym ustroju, to jest rzeczypospolitej, okazało się, że legitymizm królewski jednoczy się z polską ideą niepodległościową.

Dlatego Jan Tarło, wojewoda lubelski, generał Ziem Podolskich, wspierał orężnie Stanisława Leszczyńskiego, a gdy ten nie odpowiedział zadaniu, Tarło przynajmniej ideją i odpornością zbrojną uchronił całość państwa. Będąc przeciwny „liberum veto“ starał się wzmagać władzę królewską, obronność Polski, i wpływał na Augusta III-go (którego dokładnej charakterystyki naukowej brak dotąd), żeby nie był tylko gościem w Polsce.

Stwierdzał Tarło urok władzy monarchicznej pisząc: **„Samą prezencją Waszej Królewskiej Mości aukcyonowało by się bez wątpienia kilkanaście tysięcy ochotnego wojska... Każdy by sobie życzył zasłużyć w oczach Pańskich".**

Ten bohater był fundatorem słynnego Collegium Nobilium w Warszawie i pierwszej w Polsce szkoły rzemieślniczej w Opolu Lubelskiem.

M. G.

Rzeczy do zapamiętania

Żyd pisze historję

Przechrzcony żyd, dr. Józef Feldman, został docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przechrzcenie żyda nie ma żadnego znaczenia z punktu widzenia narodowego i politycznego. Dr. Józef Feldman okazał się w całej pełni żydem. Dowodzi tego jego bezkrytyczny, a raczej świadomie perfidny entuzjazm dla tej pierwszej wielkiej katastrofy cywilizacyjnej, tego pierwszego bolszewizmu jakim była Wielka rewolucja antyfrancuska. Księgarnia Trzaski, Ewerta i Michalskiego miała złą myśl aby powierzyć Feldmanowi

opracowanie najpoważniejszych działów wydawanej przez nich Wielkiej Historji Powszechnej. „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Merkurjusz Polski" ujawniły jakim „uczonym" jest żyd dr. Józef Feldman, opowiadający dzieje narodów katolickich i aryjskich. Jak już kiedyś zaznaczyliśmy, godne uznania są dążenia tych żydów, którzy chcą zachowywać swą narodowość i religję, natomiast potępić należy infiltrowanie się, choćby z jaknajszczerszemi chęciami asymilacyjnemi, żydów, do społeczeństw aryjskich, gdyż żydzi i, to przedewszystkiem wychrzceni, są i zawsze pozostają drożdżami zatrucia i przewrotu.

Śmieszny projekt

Parę pism zaczęło lansować projekt „wspólnego frontu młodzieży". Zdaniem naszym, projekt ten byłby naiwny, gdyby raczej nie był próbą robienia zamętu, i nie odsuwał od istoty dokonywującego się w światowej skali starcia spirytualistycznego i narodowego programu życia z programem materjalistycznym i kosmopolitycznym. Wymierzanie kalendarzowym wiekiem młodości i starości jest w polityce nonsensem. Pisma propagujące „wspólny front młodzieży" chcą, w imię tego fałszywego hasła, uznania tych nieistotnych, albo błędnych zupełnie probierzy o stosunku obywateli do państwa, które dzisiaj mają kurs oficjalny. Jednakże, sądy o różnych postaciach wybitnych nie są jeszcze bynajmniej ustalone, a gdy nastąpi właściwe ustalenie tych sądów, to nie będzie ono odpowiadało życzeniom głosicieli jakiegoś „frontu młodych".

Stara demagogja

Jeden ze sztabowców Stronnictwa Ludowego, profesor Kot jest zdania, że co dobre dla chłopów, **jako najliczniejszej warstwy** w narodzie, to tem samem najlepsze dla całego narodu. Otóż wcale tak nie jest: interes liczby, wyrażającej swoje zdanie, w fabrykowanych przez demagogów lub administrację wyborach, to nie jest wcale interes narodu, pojętego prawdziwie, to znaczy jako jedność pokoleń. Wyrazicielem interesów narodu, pojętego jako jedność na przestrzeni wieków, prędzej może być niewielka mniejszość, która umiała najlepiej wchłonąć w siebie tradycje i rozwinąć w sobie elementy twórczości narodowej; w ustroju politycznym najdoskonalszym reprezentantem osobowości narodowej i narodowego interesu jest monarchja dziedziczna. W Polsce „chłop potega jest", ale nietylko „liczbowa" i są, prócz niego, jeszcze inne wielkie wartości jakościowe.

Liberalizm po stronie komuny

Liberałowie angielscy, prowadzeni przez żyda sir Samuel'a gwałtownie popierają Azanę i jego bolszewickich przyjaciół; niedawno zaprosili sowieckiego ambasadora Ma skiego, aby wygłosił odczyt propagujący politykę Sowietów. U nas w Polsce żywioły liberalne także wchodzą w kontakt z komuną jak to się wydarzyło pani Moszczeńskiej z „Kurjera Warszawskiego" która niedawno życzyła powodzenia bolszewizującemu pismu „Demokrata".

Nie może być „centrum"

Stosunek do wypadków w Hiszpanji nie może być „centrowy". Albo jest się po stronie powstańców, czyli rewolucji narodowej, albo po stronie komuny. Fałszywe jest zupełnie stanowisko niby „pośrednie", że chodzi tam o walkę dwóch dyktatur, że trzeba ubolewać nad wybuchem „wojny domowej" i że żadna ze stron walczących nie reprezentuje „wolności". „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zajęły słuszne stanowisko zasadnicze i wypowiedziały się po stronie armij narodowych; „Kurjer Warszawski", piórem żyda Elmera i Auerbacha, zajął mętne stanowisko, które w dzisiejszych warunkach jest sprzeczne z prądem narodowym i jest pewnego rodzaju oszukiwaniem czytelników, myślących narodowo. Tak samo, jak „Kurjer Warszawski" zachował się tygodnik „Świat", kierowany ręką p. Leona Chrzanowskiego i tygodnik „Prosto z mostu", w którym odważono się twierdzić, że to nie obóz narodowy walczy z rządami Azany i przytem zaznaczono, że antykomunizm jest siłą jednoczącą powstańców; w dzisiejszych czasach sytuacja na świecie tak się wyjaskrawiła, że ci, którzy potrafią walczyć z internacjonałem przelewając krew, mogą być nacjonalistami niezupełnymi albo nielogicznymi, ale są nacjonalistami.

Co czytać należy

Fryderyk Papée — **Jan Olbracht,** nakł. Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków 1936 str. 256.

Leon Daudet — **Savoir rèagir,** Paris 1936.

Abel Bonnard — **Les modèrès,** Paris 1936.

A Bailly — **Louis XI,** Paris 1936.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5.—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: **Warszawa, ul. Koszykowa 17.**

Redakter odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Zakł. Graf. „Nowa Książka" Elektoralna 25. Tel. 69913

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.